

Ks. Przemysław Artemiuk: Kerygmat w dobie Internetu

Jesteśmy świadkami potężnej ekspansji Internetu. Zanurzeni w elektronicznym świecie, doświadczamy, że najważniejszym towarem jest informacja, także religijna. Sieć stała się największą platformą głoszenia kerygmatu. Duchowni youtuberzy gromadzą na swoich kanałach więcej wiernych niż tradycyjni ewangelizatorzy w parafii – pisze ks. Przemysław Artemiuk.

Spoglądając na współczesny styl przepowiadania, język nowej ewangelizacji, obecny zarówno w Internecie, jak i w tradycyjnych przekazach, trzeba zwrócić uwagę na kilka pojawiających się zjawisk. Jedne z nich budzą wątpliwości, a nawet kontrowersje, ale pojawiają się też pozytywne przykłady, które mogą zainspirować zarówno ewangelizatorów, jak i kaznodziejów.

Przepowiadanie bez emocji

Pierwsza kwestia to język, jakim posługują się ewangelizatorzy. Jest on nasycony cytatami biblijnymi, przykładami życia i emocjami. Oczywiście jeśli wszystkie z wymienionych elementów pozostają we właściwych proporcjach, takie nauczanie ma głęboki sens i spełnia swoje zadanie. Gorzej, jeśli jest zdominowane przez jeden tylko wymiar. Niestety, zbyt często górę w przekazie biorą emocje, które

przesłaniają treść nauczania i obniżają jego wartość merytoryczną. Zdarza się, że jest on budowany głównie na emocjach, ze swej natury zmiennych i nietrwałych. W takim przypadku trudno mówić o owocach głoszenia. Wydaje się, że dzisiejszym ewangelizatorom potrzeba przede wszystkim solidnej wiedzy biblijno-teologicznej. Nauczanie nie może ograniczać się do powierzchownej i uproszczonej interpretacji tekstów biblijnych. Przytoczone świadectwa, korespondujące ze słowem Bożym, na pewno wzmocnią przekaz. Nadmiar emocji jednak może zamienić głoszenie kerygmatu w propagandową agitkę, która wrażliwych słuchaczy raczej zniechęci, a wątpiących utwierdzi w przekonaniu, że w wierze rozum jest niepotrzebny.

Warto zdać sobie sprawę, że uczucia i emocje są niezbędne na drodze odkrywania Boga. Nie zastąpią jednak racjonalności. Przepowiadanie kerygmatu ma odsłonić miłość Boga objawioną w Jego Synu. Człowiek – uczy I Sobór Watykański – może poznać Stwórcę w sposób naturalny, dzięki rozumowi. Kiedy jednak chce wejść z Nim w relację, potrzebuje Jego objawienia. To – zgodnie z myślą II Soboru Watykańskiego – dokonało się w Jezusie Chrystusie. Dobrze, żeby kaznodzieje o tym pamiętali. Doświadczenie Boga w sensie właściwym i najgłębszym nie ogranicza się do sfery uczuć, lecz zdecydowanie ją przekracza i ogarnia całego człowieka.

Niebezpieczny kult kaznodziejów

Osoba przepowiadającego odgrywa niebagatelną rolę w dziele nowej ewangelizacji. Dzięki Internetowi jesteśmy świadkami narodzin licznego grona kaznodziejów. Wielu z nich staje się wyroczniami dla słuchaczy. Uchodzą za specjalistów w niemal każdej dziedzinie życia:

od duchowości, poprzez kulturę, na sporcie kończąc. Oczywiście w sieci odnaleźć można wiele ważnych, interesujących i budujących treści, a nauczający to prawdziwi świadkowie Jezusa i Jego Ewangelii.

Przyglądając się jednak szerzej dziełu nowej ewangelizacji, dostrzec można niebezpieczny kult jednostek. Przepowiadający gromadzą wokół siebie tłumy. Ich nazwiska stają się przyciągającym magnesem oraz gwarancją duszpasterskiego sukcesu. Dzięki nim kościoły, areny i hale są zawsze wypełnione do ostatnich miejsc. Internet rozpala się do czerwoności, kiedy nauczają.

Dla obserwatorów analizujących ów fenomen otwarte pozostaje jednak pytanie o miejsce Jezusa w tym przepowiadaniu. Odnoszę wrażenie, iż kaznodzieje szczerze wypełniają sobą przestrzeń kerygmatu, nie pozostawiając już miejsca dla słowa Chrystusa. Czy w takim razie nie następuje tutaj niebezpieczna zamiana ról? W głoszeniu chodzi przecież o odkrycie piękna Ewangelii, spotkanie ze słowem, które jest żywe, a nie o kolejne selfie z uczestnikami tłumnie otaczającymi kaznodzieję.

Strach nie jest imieniem Boga

Strach dla wielu głoszących stał się stałym elementem ich przepowiadania. Odwołując się do apokaliptycznych wizji, prywatnych objawień, konstruuje narrację w sposób sugestywny, a zarazem uproszczony. W takiej perspektywie Dobra Nowina schodzi na plan dalszy. W swoim przepowiadaniu zbliżają się do średniowiecznych milenarystów, wieszczących bliskie nadejście królestwa Bożego.

*Apokaliptyczni kaznodzieje,
nierzadko manipulując
słowem Bożym, dokonują jego
nadinterpretacji*

Apokaliptyczni
kaznodzieje,
nierzadko
manipulując słowem
Bożym, dokonują
jego
nadinterpretacji.

Swój przekaz budują na lęku. Chętnie odwołują się do tematyki pokutnej, sądowej, charakterystycznej dla apokaliptyki. Źródłem ich nauczania są często wizje prywatne, nie zawsze zbadane i zatwierdzone przez Magisterium Kościoła. Traktują je wybiórczo, dostosowując do własnych koncepcji.

Nierzadko swoim wyglądem, tembrem swego głosu, sposobem nauczania wywołują respekt, a nawet lęk. Towarzyszy im aura tajemniczości. Zdarza się, że pozbawieni misji nauczania sami czynią się prorokami prześladowanymi przez Kościół.

Ekskluzywizm zbawienia

Ekskluzywizm jest kolejną cechą pojawiającą się w przepowiadaniu dzisiejszych kaznodziejów. Zdarza się, że myślą oni własne poglądy z rzeczywistym nauczaniem Kościoła. Sugerują, nie zawsze wprost, iż łaski Boga można doświadczyć tylko za ich pośrednictwem. Nauczając, wiążą słuchaczy ze sobą. Ich język przepowiadania jest często hermetyczny, zrozumiały jedynie dla wtajemniczonych.

Wspólnota słuchaczy, w takim układzie bezwzględnie posłuszna kaznodziei, podąża za nim. Nie liczy się dla nich czas, odległość czy koszty. Emocjonalnie związani z nauczającym, a nawet uzależnieni do niego, tworzą wspólnotę w drodze. Parafie, ruchy czy stowarzyszenia nieposiadające charyzmatycznych kaznodziejów przestają być dla nich atrakcyjne. Wybierają, niczym gnostycy, wiedzę, którą im oferuje lider. Tylko on jest autorytetem i jedynie jego nauczanie jest wiarygodne.

Pozwolić, aby przemówiło Słowo

Wobec naszkicowanych kontrowersyjnych zjawisk zapytajmy, jaki powinien być dzisiaj przekaz i co ma stanowić jego centrum. Wydaje się, że każde przepowiadanie niezmiennie winno ukazywać żywego Chrystusa. Nauczanie ma dzisiaj osiągnąć cel, jaki od początku stawiano Ewangeliom – pisane z myślą o odbiorcach, były zarówno biografiami Jezusa opowiadającymi Jego historię życia zgodnie z antycznymi kanonami tworzenia biografii, jak i kerygmatem, czyli podstawowym przekazem wiary, który ogłoszony, stawał się dla przyjmujących słowem zbawienia.

*Głoszący kerygmat nie tylko
potrafią odsłonić głębię
przepowiadanego Słowa, ale
nauczając, stają się Jego
sługami*

Nauczający,
wykorzystując
wrodzone talenty,
wiedzę, najnowsze
narzędzia techniki,
mają innych
prowadzić do Jezusa.
To zadanie pozostaje

niezmienne. Myślę, że nikogo nie trzeba przekonywać, iż obecnie mamy do czynienia z prawdziwym wysypem znakomitych kaznodziejów. Dobrych, budujących przekazów jest coraz więcej. Głoszący kerygmat nie tylko potrafią odsłonić głębię przepowiadanego Słowa, ale nauczając, stają się Jego sługami. Pozwalają, aby Ono, Słowo pisane z wielkiej litery, przemówiło. Wszystkie elementy nauczania podporządkowują kerygmatowi, stając się Jego sługami.

Głosić zdrową naukę

Drugą cechą tego rodzaju przekazu jest wierność nauczaniu Kościoła. Kaznodzieje zasłuchani w Słowo, mają głosić zdrową naukę. W ich przepowiadaniu wykład kościelnej doktryny winien być przejrzysty. Postawę nauczających ma cechować zaufanie do Magisterium Kościoła. Wątpliwości czy poleganie na własnej ocenie nikomu nie służą.

Głoszenie zdrowej nauki domaga się dzisiaj nie tyle jej prezentacji, ile obrony. Słuchający mają często diametralnie inne poglądy niż kaznodzieja. Dlatego nauczanie coraz częściej powinno przybierać postać apologii. Głoszący ma być nie tylko świadkiem Jezusa, ale także Jego obrońcą.

Aby apologia była skuteczna, musi być logicznie skonstruowana. Przekonać może siła argumentów, które trzeba umiejętnie przedstawić. Nauczanie współczesnych kaznodziejów coraz częściej zawiera rys apologetyczny. Uzbrojeni w argumenty, stają oni do obrony wiary. Nie boją się wchodzić w polemikę z przeciwnikiem. Ich postawę cechuje kompetencja, otwartość i spokój.

Nie banalizować przekazu

Współczesny przekaz kerygmatu powinien wystrzegać się banalizowania. Kaznodzieje, by nie narażać się na śmieszność, muszą kompetentnie interpretować słowo. W przepowiadaniu nie wystarczą krótkie i łatwe odpowiedzi. Wrogiem żywego słowa jest banał.

Do ludzkich dramatów trzeba podejść z szacunkiem. Słowo może być lekarstwem, ale potrzebuje czasu, by znaleźć miejsce w sercu słuchacza. Dlatego należy unikać naiwnych formuł, które na niewiele się zdadzą. Słuchacz odczyta je jako lekceważenie. Wydaje się, że w obliczu sytuacji trudnych sentencja: „nie martw się, Bóg Cię kocha” to zdecydowanie zbyt mało.

Cierpiącemu potrzeba czegoś więcej. Umiejętnie opowiedziana i zaktualizowana historia Hioba może okazać się bardziej przydatna niż wytarte slogany.

Twarz kaznodziei

Jaki zatem winien być współczesny kaznodzieja i ewangelizator? Po pierwsze, zasłuchany w Słowo, karmiący się nim, żyjący Ewangelią na co dzień. Po drugie, przywiązany do Kościoła, utożsamiający się ze swoją wspólnotą. Po trzecie, zaciekawiony rzeczywistością. Powinna cechować go chęć poznania, otwartość, zainteresowanie światem. Wybitni kaznodzieje mają być ludźmi doskonale zorientowanymi we

współczesności. Dobrze byłoby, gdyby swobodnie poruszali się w różnorodnych obszarach kultury. Ich postawa nie może mieć nic wspólnego z zamknięciem się, odejściem w „ciszę klauzury”.

Ewangelizator ma być głosem obrony rozbrzmiewającym w zgiełku tego świata. Rzeczywistość nie może go przerażać. Ten świat nie jest przecież jedynie miejscem działania sił zła, dlatego nie trzeba budować murów, które pozwolą zachować nieskazitelność.

*Wybitni kaznodzieje mają być
ludźmi doskonale
zorientowanymi we
współczesności*

Kaznodzieje w
dzisiejszym świecie
mają szukać śladów
Boga i wskazywać na
istnienie
wewnętrznego
logosu, przy pomocy

którego człowiek może porządkować stworzoną rzeczywistość. Tak robili i robią wybitni nauczyciele i apologety wiary: Chesterton, Frossard, Żychiewicz, Messori, Weigel. Do dzisiaj słyną oni z „intelektualnej bystrości, a jednocześnie z poczucia humoru, inteligentnej ironii i dystansu do siebie, radości życia i otwartości. Czuje się, że kochają ten świat, orientują się w nim i jego przemianach, rozumieją go, umieją wchodzić w dialog z kulturą współczesną, nie potępiają jej w czambuł, pamiętają, że świat – nawet taki jak nasz – pozostaje nie w szponach szatana, lecz w objęciach Bożej Opatrzności i Miłosierdzia”. To wszystko wyraża się u nich w pogodnej wierze, rozumieniu kultury współczesnej i umiejętności dialogu z nią, solidnej argumentacji, pewnej anglosaskiej jowialności i «francuskim» dowcipie, którym wręcz skrzy się ich twórczość. Tacy też powinni być współcześni głosiciele Dobrej Nowiny.

Ewangelizator, czyli świadek

Nie może jednak w życiu ewangelizatorów zabraknąć jeszcze jednej istotnej kategorii. Chodzi o świadectwo. Wydaje się, że tylko świadek może być skutecznym nauczycielem. Cechuje go wrażliwość na wyzwania współczesności, a jego postawę kształtuje zarówno przywiązanie do tradycji, jak też oświecona i żywa wiara, która sprawia, że czyni on Boga wiarygodnym w tym świecie.

Świadek to człowiek wierny do końca, niecofający się przed konsekwencjami swojej postawy, przenikliwy, stawiający dogłębnie przemyślane diagnozy. Zakorzeniony, nie rezygnuje z raz obranej drogi, bo czerpie siły z wewnętrznej głębi. Współcześni apologetyci stają się zarówno stróżami gotowymi obronić wartości fundamentalne, cywilizację i chrześcijaństwo, które ją zrodziło, jak i świadkami prawdy, która jest z Boga.

Ks. Przemysław Artemiuk

Artykuł ukazał się w najnowszym numerze magazynu „Głos Ojca Pio” (3/2020).